№ 148. Warszawa, Niedziela 24 Maja / 5 Czerwca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80; kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Norberta Biskupa.
Wschód słońca o g. 3 m. 43.—Zach. o g. 8 m. 14.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 8. wczoraj w poł. ciep. 16.
Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 4.

Z Petersburga, d. 15 (27) maja.

Prezes Banku Polskiego, rzeczywisty radca stanu *Niepokojczycki*, posunięty został za odznaczenie się w służbie, na radcę tajnego.

— Urzędnik do szczególnych poruczeń przy Namiestniku Królestwa Polskiego, radca stanu hr. *Rzewuski*, uwolniony został od służby, na własną prośbę, z posunięciem go na rzeczywistego radcę stanu.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PRZEPISY
O UTWORZENIU DELEGACJI POWIATOWYCH I KOMITETÓW GUBERNJALNYCH, DO OCZYNSZOWANIA WŁOŚCIAN W DOBRACH PRYWATNYCH OSIEDLONYCH.

(Dokończenie).

TYTUŁ I.
O delegacjach powiatowych.

Art. 11. Każdy wyborca obowiązany jest w czasie wyznaczonym, złożyć naczelnikowi powiatu w opieczętowaniu, podkreślony i podpisany przez siebie spis wybieralnych. Nie nadsyłający tych spisów w czasie wskazanym, uważani są za zrzekających się na ten raz prawa głosowania. W dniu oznaczonym, naczelnik powiatu łącznie z członkiem deputacji szlacheckiej przystępuje do otworzenia nadesłanych spisów i obliczenia głosów, a protokół wykazujący wypadek wyborów, wraz z oryginalnemi spisami i pokwitowaniami, przesyła rządowi gubernjalnemu dla sprawdzenia i zatwierdzenia téj czynności przez komitet gubernjalny.

Art. 12. Skoro wybory zatwierdzone zostaną przez komitet gubernjalny, co przed d. 3 (15) grudnia nastąpić powinno, członkowie delegacji pod przewodnictwem najstarszego wiekiem, zbierają się dla wybrania z pomiędzy siebie prezydującego większością głosów, i o dopełnionym wyborze komitetowi gubernjalnemu donoszą. W razie równości głosów komitet gubernjalny, z pomiędzy tych którzy najwięcéj głosów przy kreskowaniu w delegacji otrzymali, prezydującego oznacza.

Prezydujący w delegacji powoływany jest na rok jeden, lecz na rok drugi wybrany być także może. Wybór na prezydującego odbywa się z początkiem każdego roku.

Art. 13. Komplet prawny delegacji powiatowéj składa się z trzech członków, pomiędzy którymi powinien być członek urzędnik administracyjny. Tenże członek prowadzi protokół posiedzeń.

Wszelkie decyzje w delegacji następują większością głosów; równość zdań prezydujący rozstrzyga.

Art. 14. W razie nieobecności prezydującego, lub w razie jego śmierci, albo innéj przyczyny, pozbawiającéj go możności pełnienia obowiązków, zastępuje prezydującego członek delegacji najstarszy wiekiem; w takichże zaś przypadkach, co do którego z członków wybranych, wchodzi w jego miejsce właściwy zastępca.

Art. 15. Miejscem zwyczajném posiedzeń delegacji powiatowéj, jest biuro naczelnika powiatu; wszakże w przypadkach art. 38 postanowienia z d. 16 (28) grudnia r. z. przewidzianych, to jest, kiedy delegacja zjeżdża do dóbr gdzie czynność regulacyjną ma odbyć, prezydujący miejsce posiedzeń wyznacza.

Art. 16. Delegacja powiatowa zbiera się z obowiązku przynajmniéj raz na kwartał, w pierwszéj połowie miesiąca stycznia, kwietnia, lipca, października, i zasiada dopóki nie załatwi przedmiotów w ubiegłym kwartale nagromadzonych. Może być nadto każdego czasu zwołana przez prezydującego w razie zachodzącéj potrzeby.

Art. 17. Pomoc kancellaryjną i piśmienną, udziela delegacji naczelnik powiatu, a w razie zjazdu na grunt, właściciel dóbr.

Art. 18. Ile razy marszałek gubernjalny, ze służącéj sobie mocy wedle art. 41go postanowienia z d. 16(28) grudnia r. z. pragnąłby osobiście wpłynąć na ułatwienie umów między właścicielami dóbr i włościanami, delegacja powiatowa, na jego żądanie, winna mu udzielić wszelkie potrzebne objaśnienia i wiadomości.

Gdyby zaś w przypadku takim marszałek gubernjalny chciał mieć udział w czynnościach delegacji powiatowéj, prezydencja w tejże delegacji do niego należeć będzie.

Art. 19. Delegacja powiatowa znosi się w razie potrzeby z naczelnikiem powiatu, który obowiązany jest jéj udzielić, na wezwanie, pomoc i współdziałanie w zakresie obowiązujących przepisów.

(Dokończenie nastąpi).

— Piszą z Wilna, że we czwartek dnia 21 kwietnia n. s. o godzinie 10éj wieczorem, okazała się tamże zorza północna, tak dalece odznaczająca się czerwonością, że wiele osób wzięło to zjawisko za łunę pożaru. Zaś dnia 2 maja o godzinie 10éj wieczorem, podczas najpiękniejszej pogody zajaśniało niebo trzy sekundy może trwającym blaskiem. Była to powietrzna kula ognista, która przebiegła horyzont nakształt świetnéj rakiety nadzwyczajnéj wielkości. Meteor rozsypał się znikając w tysiące iskier.

Korrespondencja Kroniki.

Żytomierz dnia 26 maja 1859 r.

Długie milczenie nasze przerywamy doniesieniem żeśmy wrócili z zagranicy, gdzie byliśmy dla zakupienia drukarni i litografji, które stanęły już gotowe do służby, przedewszystkiem tutejszemu wydawnictwu, a chcąc i z swéj strony przyczynić się do zniżenia cen xiążek, aktem formalnym zro- [illegible] pienia.

Zamierzywszy dać poznać na jakim już stopniu stanęło nasze stowarzyszenie wydawniczo-xięgarskie, sądzimy najlepszém podać w skróceniu sprawozdanie, jakie dzisiejszy prezes tego stowarzyszenia W. Karol Kaczkowski, pierwszych dni z. m. na ogólném zebraniu stowarzyszonych odczytał.

Przebiegłszy koleje jakie przechodziło aż urzędowny akt spółki wydawniczo-xięgarskiéj przed urzędem zeznało, w miejscu gdzie potrzeba było wspomnieć jak chętnie i z jakim zapałem zewsząd oświadczono gotowość wzięcia czynnego udziału w tém dziele dobra powszechnego, czcigodny prezes z rozrzewnieniem przemówił:

„Pół wieku prawie żyjąc wśród obywateli tych trzech prowincji, poznałem was dobrze i tego je-

KWESTARZ.

OBRAZEK WIEJSKI.

(Ciąg dalszy).

— Ho, ho, — mruczał Wojciech, — z taką kwestą, to i na nowy rok nie dowleczemy się do klasztoru, i połowa zostanie po drodze, a mówiłem Jegomości... Jędrek! gapisz się po świecie, a nie zważasz na owce, czy która nie wleci do rowu, o! te młode pastuchy, to wszystko chcieliby tylko z letkością, nic się to temu nie chce głową popracować. Otóż mówiłem Jegomości wziąść wasąg, bo od przybytku nigdy głowa nie zaboli, a teraz bez niego boli, i dobrze boli. Bo co to? jagnięciny wszystko iśpany delikatne, to i ustają, a tak powrzucałoby się na furę co słabsze, a mocniejsze lazłyby przecieć hyziéj, i mybyśmy się wlekli jak ludzie, a tak to... Boże zmiłuj się, jak raki nieprzymierzając. Ale ja swoje, a Jegomość swoje, dawniéj to nie mówię, bo owce były jak hamany, i wełny na pół łokcia, ale dzisiaj, zwyczajnie iśpany i jużcić. — Jędrek! a czy Boskie skaranie, kręci biczem i kręci, jakby mu już brakło roboty. Ot! znowu usiadło se któreś. Czekaj nie goń, niech se spocznie. — I opierając ręce na biczysku, przystanął skrobiąc się desperacko w głowę. — Gromadka owiec nie popędzana rozeszła się po ścierniu szukając dla siebie pożywienia, a braciszek przybliżywszy się do zrzędliwego Wojciecha, przemówił:

— Cóż to Wojciechu tak dziś marudzisz? przecież to nie nowina dla nas piechotą chodzić za owieczkami. W Skępem rok w rok na piechotę zawsześmy się wyprawiali, a dziś...

— Ba! w Skępem to inna rzecz. Tam wioska od wioski kilkoro staj, to łatwiéj było, ale tu idź i idź, idź i idź, a wszędzie pole i jużcić, zawdy fura nie zawadzi...

— Ale mój Wojciechu, to nie za zbożem, tylko za owcami, pocóż niepotrzebny wydatek na obrok?

— Ho, ho! niby to Jegomość kupowałby go?

— Ale ludziom niepotrzebnie bylibyśmy ciężarem przez żywienie koni, a owce i tak pomału przygnamy do klasztoru.

— Ho, ho! umie ta Jegomość poradzić sobie, a z ludowiną aby ino z rozumem poczynać, czego to ta nie trzeba Jegomości uczyć, to ta nie parę szkap, ale ze sześć by ich wyżywili, w niczemby się im nie było z przeszkodą i owcom byłaby wygoda.

— A tobie mój Wojciechu podobno najlepsza?

— A juźcić proszę ojca, — odezwał się chłopiec, — bo Wojciech mówili, że już im nogi ustają, i ze ojciec jakoś dziwnie zrobił że nie ma fury, bo oni by se byli *galanto* w wasągu usiedli, i *ino* by na nas *pozirali* jak barana pędziewa.

Zakonnik tylko się uśmiechnął, Jędrek figlarnie spojrzał na starego marudę, a Wojciech już chciał z nowem na chłopca wystąpić łajaniem, bo nawet poważnie wymówił:

— Słuchaj młokosie, ty dziarganie... gdy niespodziewane zdarzenie zwróciło na siebie, całą uwagę naszych podróżnych, i przerwało rozpoczętą przemowę Wojciecha.

Z poza wzgórza pokazał się zając, ścigany przez kilku chartów, a za niemi coś czterech konnych myśliwych. — Biedny zając położył słuchy po sobie i umykał co mu tylko sił starczyło w prost ku czerniejącym zdala krzakom, żeby w gęstwinie zmylić drogę ścigającéj go rzeszy. Ale do lasu był jeszcze spory

stem najsumiejszego przekonania, że szlachetne dążenia są zasadą waszego życia, że w sercach waszych jest bogata mina miłości bliźniego i wszelka gotowość do rozsądnéj Bogu miłéj, a ludziom pożytecznéj ofiary, kto więc was o moralną zgniliznę posądza, ten, albo wyłącznym trafem sam zawiedzionym został albo z kilku egoistycznych indywiduów zbyt porywczo o całym obywatelskim składzie ośmielił się sądzić."

Po tym ustępie szanowny prezes wyłożył organizację wydziałów wydawnictwa, następnie pod wydziałem rachunkowym doniósł, iż dotychczas jest złożonego funduszu przeszło 22,000 rsr., (dziś już przeszło 25,000); pod wydziałem redakcyjnym, że wydział czynnie wspierać będą pp.: Kondratowicz, Pol, Wojcicki, Dmóchowski, Pietkiewicz, Dr. Kotkowski, Zyg. Kaczkowski, Marcinkowski, Galli (Edward Marjan), Ap. Korzeniowski, L. Jakubowski, Chłop Marjampolski, Antonowicz, Kremer, Belke, Strojnowski, Czapski, Rymgayło i t. d., że już jest wiele przygotowanych dzieł oryginalnych do druku, jako: xiążki do nabożeństwa, katechizm x. biskupa Borowskiego, elementarza część 1sza, Chronologja dziejów Polskich, Poezje i proza Wł. Strzelnickiego, Życie papieżów z ich wpływem na Polskę, O sztucznem zarybianiu, Pierworys prawa, Gospodarstwo społeczne, Gigantomachja, Historja słowiańszczyzny tłómaczenie Nestora, Geografja praktyczna, Nauki przyrodzone Kremera i Belkiego, dalsze serje Rozrywek p. Pruszakowéj, Historja literatury Polskiéj dla domowego wychowania, Życiorysy Polskich mężów: A. Mickiewicza, Brodzińskiego, Bandtkich, Kitowicza i Wilkońskiego; do przedruku zaś, dzieła hrabiego Skarbka, Wojcickiego, Dmóchowskiego Nauczycielka i t. d. Nakoniec pod wydziałem xięgarskim zawiadomił, iż wydawnictwo zakupiło kolosalne dwie xięgarnie Teofila Glücksberga Kijowską i Wileńską i wkrótce, bo jeszcze na zbliżające się wybory, otwartą zostanie w Żytomierzu xięgarnia, w następnym zaś czasie filje jéj będą w Kijowie i Kamieńcu, oraz w niektórych powiatowych miastach Wołynia i Podoła.

Przybędą nowe illustracje dla naszego miasta w osobach pp. Ap. Korzeniowskiego i Ant. Pietkiewicza, a może i p. Marcinowskiego; pierwszy, t. j. p. Korzeniowski już zamieszkał — jest współ- [illegible] wydawnictwa i trzyma pióro w komitecie zarządzającym tegoż wydawnictwa.

Nakoniec i o tém wspomnijmy, że miasto nasze zawrzało już ruchem przedwyborowym, artyści jedni już przyjechali, a drudzy telegrafami przybycie zapowiadają.

Teatr układa nowy repertoar, postawiwszy na czele „Szlachectwo Duszy" ot może i u nas znajdzie się Żółkowski „baron" i Rychter „Wilczura."

Pan Merzbach rozkłada swoją xięgarnię, gotując się do emulacji z obywatelską xięgarnią wydawnictwa. Aby tylko wszystko szło w zgodzie i miłości z baczeniem na ten cel główny i jedyny każdego, nieść usługi ku dobru powszechnemu!

Jak co będzie, nie omieszkamy w swoim czasie podzielić się z czytelnikami Kroniki.

Andrzej Kwiatkowski.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 31 maja. Izba wyższa rozpoczęła dziś o godzinie 2giéj z południa posiedzenie.

— Przedstawiono dziś również pana Denison na mówcę izby gmin, a ponieważ pp. Disraeli i Palmerston udzielili mu swe głosy, został przeto na nowo bez opozycji wybranym. Mówca bywa na każdy parlament nowo-obieranym, zwykle jednak pada wybór przez wielo-letnią koléj na jedną i też samą osobę, z warunkiem wszakże zatwierdzenia jéj przed otwarciem parlamentu przez oddzielne królewskie upełnomocnienie. *(N. P. Z.)*

— Czytamy w *Times*: „Cesarz austrjacki poszedł wreszcie za przykładem swego królewskiego i cesarskiego nieprzyjaciela. Stanie osobiście na czele swego wojska. Udaje się do Włoch jak niegdyś władca Persji szedł na Grecję, wiodąc z sobą wygnańców. Jenerał Hess towarzyszy swemu monarsze dla kierowania operacjami wojennemi, jak również hrabia Grünn, który jest dziś odpowiedzialnym doradcą za politykę austrjacką.

Tak więc i polityka i działania i strategja i dyplomacja i cała potęga Austrji tu się znajduje, tak iż nie potrzebujemy zwracać oczu na Wiedeń, aby badać symptomata wojny lub pokoju.

Nie po raz to pierwszy Cesarz Franciszek Józef odwiedza Lombardję i nie od dziś zna usposobienie swych włoskich poddanych. Przypominamy liczne uprzejmości i grzeczności, któremi rodzina Cesarska starała się ująć sobie szlachtę i lud medjolański.

Franciszek Józef sam, jego kuzyn i żona jego kuzyna, usiłowali wówczas pogodzić się z Medjolańczykami przez ustępstwa polityczne i oświadczania się z przywiązaniem i ufnością, lecz napotkali tylko niemą oppozycję. Lud zachował się z przymuszonem uszanowaniem, a szlachta trzymała się zdala.

Cesarz austrjacki udawał się wówczas do Lombardji dla godzenia się, dziś dla ukarania Włochów; jeśli wtedy widział w koło siebie tajoną nie- [illegible] z całą potęgą Włochów popartą 150,000 armją obcą.

Jeżeli nas nie mylą ostatnie nadeszłe wiadomości, to Cesarz austrjacki znajdzie swe wojsko cofające się ku stanowisku, z którego mogłoby się zwrócić ku linji wielkich fortec austrjackich, albo też staczające walkę dla osłonienia Pawji i Placencji. Znajdzie nieprzyjaciół widzialnych i niewidzialnych, ukrytych po za wzgórzami Montferratu. Z prawego boku znajdzie energicznego Garybaldego niepokojącego tylne straże, przecinającego komunikacje, gotowego nawet poniszczyć koleje żelazne, tak potrzebne dla armji znajdującéj się wpośród spustoszonego kraju.

Z małemi siłami, bez armat, bez żywności, zodziałem jedynie gierylassów, przywódca ten rozpacznie lecz umiejętnie działający, nie mało daje do czynienia prawemu skrzydłu Austrjaków, wszędzie gdzie się ukaże, ludność bierze się do broni. W ciągu dwóch dni, odniósł trzy zwycięztwa a przynajmniéj trzy razy wziął górę nad siłami, które się z nim spotkały. Z zapałem powitano go w Como, a zajmując to miasto, jednocześnie uwolnił jezioro Maggiore od Austrjaków, dzięki silnéj pomocy swych powstałych sprzymierzeńców.

Obecność jenerała Niel każe się spodziewać, że Cesarz Napoleon rzeczywiście rachuje na działania Garibaldego i poruszenia jego powszechnie uważają jako zostające w związku z ogólnym planem kampanji.

Cesarz austrjacki nie powinien się dziwić, jeśli tajoną niechęć ujrzy zmieniającą się w jawny opór, lub sympatję dla jego nieprzyjaciół.

Lecz Toskanja nowy przedstawia powód niepokoju. Toskanja zrewoltowała się i oddała Sardynji. Francja tę ofiarę przyjęła i objęła Toskanję w swoje posiadanie.

Oto stan rzeczy jaki się przedstawia oczom młodego monarchy Austrji i jego doradców wojskowych. Nie powiemy aby on był zupełnie zły i krytyczny, lecz zaiste nie jest także wielce pomyślny."

Powyższe uwagi *Timesa* dowodzą, że dziennik ten zaczyna lepiéj pojmować, niż to czynił z początku, kwestję, któréj rozwiązanie zbliża się do końca. Jakże to jest różném od tego, co niedawno utrzymywał, że Europa powinna wystąpić z interwencją, dla zapewnienia Austrji jéj posiadłości włoskich, a teraz poczekajmy trochę, a *Times* domagać się będzie zupełnego wydalenia austrjaków z Lombardji. *(Le Nord.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 29 maja. Dziś przed południem pomiędzy 10 a 11, Jego C. Mość opuścił pałac Burg, dla udania się do Włoch koleją południową. — W Burgu znajdowało się na pożegnaniu wielu członków rodziny cesarskiéj, a w dworcu oczekiwała na Jego Ces. Mość generalicja. Wszystko odbyło się z cicha, bez efektów teatralnych i szumnych zapowiedzi. Kilku tylko osobom była znana godzina odjazdu, ale znajdująca się przypadkowo w zazwyczaj licznie uczęszczanym zakresie Burgu publiczność, radosnemi ozwała się okrzykami. — Marsze wojsk [illegible] trwają bez przerwy — kolej południowa nie przyjmuje znowu posyłek prywatnych. — Giełda austrjacka cieszy się, że nie ulega już wpływowi kursów paryzkich.

Wiedeń 30 maja. Wiadomość z głównéj kwatery Garlasco donosi, iż FML. Urban la Monza przygotowuje się tamże na przyjęcie Garybaldego.

Wiedeń 31 maja. Według otrzymanych wiadomości z Werony, oczekiwano tu dziś szczegółowego doniesienia o działaniu przeciw Garybaldemu w okręgu Como. Medjolan zachowuje się jak najspokojniéj. *(Neue Pr. Ztg.)*

F R A N C J A.

Paryż 30 maja. W obec ważnych wiadomości, jakie z każdą chwilą przyniesć nam może telegraf wszystko co nie dotycze wojny, niczyjéj nie zwraca uwagi. Dyplomacja skryła się na ostatnim pla-

---

kawał drogi, a charty tuż, tuż, tylko co nie chwycić. Nareszcie jeden z nich wysunął się naprzód z pomiędzy wszystkich, i jak strzała pomknął ku umykającemu, chcąc go w pół ująć zębami. Zając poznał niebezpieczeństwo i w téj saméj chwili, kiedy już prawie mordę psa uczuł na swoim grzbiecie, raptem w bok wykręcił, a chart z takim pędem utknął łbem o ziemię, że aż wywrócił trzy koziołki jeden po drugim i jakby w kabłąk zwinięty toczył się jak koło po ziemi. Biedny jednak zając chociaż tak zgrabnie wykręcił się od nieprzyjaciela, prawdziwie z deszczu spadł pod rynnę, bo gdy jeden koziołkował, dwóch drugich z obydwóch stron już go dochodziło, czwarty za niemi podążał, i jeszcze kilka sekund, a już byłoby po zającu. Ale strach ma wprawdzie duże oczy, ale i rozum czasem podwójny i choć zajęczyna strasznie niepozorne stworzenie szczególniéj do posiadania tego przymiotu, ale gdzie idzie o bezpieczeństwo własnéj skóry, to o bohaterstwo bywa często nie trudno, a cóż dopiero o fortel wojenny? Otóż uciekający szarak jak zobaczył w około siebie już prawie otwierające się trzy paszcze w ogromne uzbrojone zęby, które z każdego boku coraz bliższe były skóry, czując że nagłym w bok skręceniem ratować się nie może, bo goniącemi do koła był otoczony, i wpadł by wprost na doganiającego go nieprzyjaciela, nagle w biegu jakby chwiejącym się i w tę i w ową stronę, gdy spiczaste dwie mordy już się wyciągały do ujęcia biedaka, i tylko jedna sekunda czasu do ratunku pozostawała, otóż w takiéj chwili niebezpieczeństwa nagle dał trzyłokciowego susa w górę, który w języku myśliwych zowie się kominek. Wszystkie trzy charty pyskami utknęły w opróżnione miejsce, kurz tumanem wzbił się do góry, psy oszukane nie mogły się odrazu zmiarkować, i w zamięszaniu jeden drugiego potrącał a zając tymczasem w przeciwną stronę tak zmiatał, co tylko mu sił starczyło. Ale tu nowe przeszkody ocalenia. Wprawdzie trzy psy przewracają się po polu, i kilkanaście sekund minie, nim do pogoni zdatne będą, ale czwarty, ów najpierwszy zwiedziony, jakby powodowany zemstą, z takim pędem doganiał zająca, że nim ten zdołał postrzedz grożące mu niebezpieczeństwo, paszcza psia już go prawie wpół obejmowała.

Raptowne w bok skręcenie nie ocali ale przyśpieszy traiczną chwilę rozwiązania, na szybkie posunięcie się naprzód już nie ma siły, biedny więc szarak używa nowego fortelu, i gdy psisko pewny zdobyczy, natęża się na ostatni sus, on właśnie wtenczas nagle w miejscu przypada do ziemi, pies przeskakuje i z rozpędu mimowoli z dziesięć kroków biegnie daléj w jednym kierunku, a zając w przeciwnym, co dla patrzących nader się śmiesznie przedstawia.

— A to gracz! — niech go nie znam — wołał jeden z myśliwych z charapnikiem w ręku, do towarzysza, w całym galopie końskim, towarzyszących gonitwie zająca — haś go ha! — haś go ha!

— Patrz jakie wycina obroty — odzywa się drugi — haś go ha!

— A jakie kominki.

— Zmęczy psy na piękne — a sztuka nie wielka.

— Kaźmirek! nie daj mu wejść na granicę bo jak się tam dostanie, to już przepadło — nie wezmą go.

I gdy myśliwi nadszczuwając dodają ochoty i ognia goniącym psiakom, szarakowi coraz więcéj strachu, który wykręca się jak może i w prawo i w lewo i widocznie podąża ku granicy wprost idącéj do drogi, gdzie bra-

nie, nie dla tego wszakże, aby miała być bezczynną, lecz że jéj tranzakcje są zależne od wypadków.

P. Pourtales we wtorek lub środę spodziewany jest w Paryżu. Przywiezie on bez wątpienia ostateczne instrukcje gabinetu berlińskiego Prawdopodobną jest rzeczą, iż dowiemy się od niego o rezultacie negocjacji hrabi Alvensleben, negocjacji, które miały ułagodzić zapał wojenny południowych państw niemieckich. Spodziewać się należy, że Prussy staną na czele Niemiec, nie zaś będą podnóżkiem Austrji. — Stanowisko Pruss bez wątpienia jest trudne, lecz jeśli wyjdą z niego, utrzymując honor, nienaruszalność i godność Niemiec całych, to zasłużą sobie na wdzięczność ojczyzny niemieckiéj.

— Hr. Persigny miał dziś długą konferencję z hr. Walewskim Ambasador wraca do Londynu dziś wieczorem lub jutro rano. (*Le Nord.*)

Paryż 1 czerwca (z rana). Dzisiejszy *Monitor* donosi z głównéj kwatery w Vercelli pod dniem wczorajszym, iż Austrjacy napadli wcześnie z rana i w wielkiéj liczbie na króla sardyńskiego, oraz usiłując przeszkodzić wojsku w przeprawie przez rzekę. Sardyńczycy jednak odparli mężnie Austrjaków, będąc nieco popieranymi przez dywizję Trochu. Trzeci pułk Zuawów, pozostający przy sardyńskiéj dywizji, dokazywał cudów waleczności. Pod baterją z ośmiu armat, popieranych ogniem piechoty, przeszedł on sam kanał, wdarł się na wielce stromą górę, wziął Austrjaków na bagnety, zrzucił 400 nieprzyjaciół w kanał i zdobył 6 armat. Sardyńczycy wzięli 2 armaty. Strata z naszéj strony mało znaczna. (*Neue Pr. Ztg.*)

N I E M C Y.

Korrespondencje z Drezna zamieszczona w *Merkurym Szwabskim*, podaje niektóre zajmujące szczegóły o zabiegach p. Beust we Francji i w Anglji.

„W Paryżu p Beust jak mówią, przedstawił stan wzburzenia Niemiec, dla wykazania niebezpieczeństw wojny i odradzenia jéj. Jest to atoli fakt, który bardzo trudno udowodnić szczegółowo. i dla tego nań nalegać nie będziemy.

Więcéj zajmują się rozmowami pomiędzy p. Beust i lordem Malmesbury, rozmowami, które naturalnie były natury czysto prywatnéj i bez żadnego urzędowego charakteru. Zdaje się, iż p. Beust uniósł wrażenie osobiste, że rząd angielski pochwala jego politykę w Niemczech. To doszło do wiadomości posłów angielskich w Niemczech, skutkiem rozmów dyplomatycznych; ci odnieśli się do Londynu, a lord Malmesbury wystósował przy téj sposobności do kilku reprezentantów W. Brytanji przy dworach Niemieckich, okólnik, w którym oświadcza, iż zaszło nieporozumienie, albowiem myliłby się, ktoby sądził, że rząd angielski pochwala politykę kilku pośrednich państw Niemieckich. W tym to duchu, jak zapewniają, ma być rzeczony okólnik. (*Le Nord.*)

P R U S S Y.

Berlin 2 czerwca. Ogłoszono rozporządzenie ministra skarbu, dotyczące nowéj pożyczki na koszta wojenne. Rząd teraz zaciąga 30 miljonów tal. z zatwierdzonych przez izbę 40 mil. tal., zaciąga zaś je w całym kraju, przez zapisy powszechne, otwarte od 6 do 11 czerwca. Minister wzywa, by się zapisywano jak najliczniéj. Jeżeli zapisana suma wyniesie więcéj jak 30 miljonów tal. następuje rozdział. Pożyczka jest 5 procentowa, po 95 za sto, procent się liczy od 1 lipca 1859 r. Kapitał spłaca się w czterech ratach, przy zapisaniu 10 procent, następnie po 30, 25 i 30; ostatnia rata 8 października 1859 r. (*Schl. Zeitung.*)

S Z W A J C A R J A.

Bern 31 maja. Donoszą z Lugano pod d. 30, iż dnia poprzedniego słyszane strzały, spowodowały zalarmowanie przednich straży szwajcarskich. 8,000 Piemontczyków ma się niezawodnie znajdować w Varese; Francuzi są oczekiwani, a ich przednie straże mają się znajdować w Olgiate. Veltlin i Clere są w pełnem powstaniu, a flaga trójkolorowa powiewa na gmachach publicznych.

— Powstanie w Veltlin wzmaga się coraz silniéj; austrjackich urzędników w części uwięziono, a w części wypędzono. W Sondrio, głównéj kwaterze prowincji, zbiera się zastęp rewolucyjny, do którego lud massami się ciśnie. (*N. P. Z.*)

W Ł O C H Y.

— W obecnym tygodniu niezawodnie ważnych doczekamy się wypadków na placu boju. Plany cesarza Napoleona dojrzały: wszystkie materjały i przybory wojenne zostały dokompletowane, konnica nadciągnęła. Z drugiéj znów strony, przybycie cesarza austrjackiego na teatr wojny, stanie się hasłem ważnych operacji. Postępy jenerała Garybaldego, niepokojąc prawe skrzydło i tył armji nieprzyjacielskiéj, oraz zwycięztwo pod Palestro, ułatwiły wojskom sprzymierzonym przejście rzeki Po.

Swietne powodzenie jakie odniósł król Wiktor Emanuel nad prawem skrzydłem nieprzyjaciela, pod dobrą wróżbą zaczęło zaczepne działania sprzymierzonych. Szczegóły wiadome z telegramów: z nich widoczną staje się rzeczą, że na Austrjaków uderzono w ich pozycjach obronnych i ztamtąd ich ze znaczną stratą odparto.

— *Neue Preus. Ztg.* pisze co następuje:

Przedewszystkiem winniśmy donieść, iż Garybaldi nie został pobitym przez Austrjaków, i że nie bronił się ucieczką na neutralne terrytorjum szwajcarskie. Depesze z Szwajcarji i t. p. dowiodły nam ponownie braku dobréj wiary, i ponownie ubolewać należy, iż Austrjacy posiadający wszakże telegrafy, poprzestają dotąd na obietnicach wiadomości, które mają przesyłać. Według najświeższych wiadomości, Garybaldi wysłał swe forpoczty na drogę do Monza, zkąd FML. Urban przeciwko niemu ma działać. Powstanie, które tenże Garybaldi podżega, posunęło się aż ku Veltlin. Przez ową dolinę Adygi, uchodzącéj do jeziora Como, wiedzie droga z wschodniego Tyrolu do Włoch. Według wiadomości z Szwajcarji, wojska piemonckie i francuzkie postępować mają jako pomocnicze za Garybaldim, a ich forpoczty znajduja się już pod Olgiate (między Varese i Como) Są to wiadomości w każdym razie dość wątpliwe; pogłoska o zjawieniu się franko-sardyńskich posiłków, ma prawdopodobne źródło w żywem pragnieniu powstańców, obawiających się kary ze strony Austrjaków. Tymczasem działania Garybaldego zdają się być w połączeniu z głębokim planem sprzymierzeńców. Z Paryża donoszą o wyjeździe komisarza do Lago Maggiore, gdzie ma pełnić służbę pod zwierzchnictwem kontradmirała Dupony, przeznaczonego do działań z flotyllą kanonjerską. Ludwik Napoleon przeniósł swą główną kwaterę z Alessandrji do Vercelli, a zatem na lewe skrzydło armji sprzymierzonych. Donoszono również o powtórnem usiłowaniu franko-sardyńczyków, wyparowania Austrjaków z pozycji pomiędzy Sesią i Ticino. Z powodu potyczki, dnia 30 maja zaszłéj (według depeszy paryzkich) w celu zajęcia Palestro (między Vercelli i Mortara), zawiadamia depesza wiedeńska dopiero o rozpoczęciu utarczki między przedniemi strażami, i *obiecuje* donieść o skutku takowéj. Tymczasem mieli podobno Austrjacy przedsięwziąć zaczepkę, ale według paryzkiéj depeszy, odparci zostali po utracie 8 dział.

Florencja 27 maja. Stan Toskanji nie zdaje się być zadowalającym zupełnie. Z tego co nam donoszą korrespondenci, przekonywamy się, że byłby czas aby armja francuzka nadciągnęła dla dania przykładu żołnierzom, mianowicie ochotnikom toskańskim téj subordynacji, na którą oni nie bardzo zważają.

Nadto widzimy pewien ruch w opinji publicznéj, który wnosić nam każe o istnieniu tajemnych zabiegów stronniczych: ztąd tylko niezgoda wyniknąć może, a ta zapewne nie poprze ani sprawy o niepodległość włoską, ani też wewnętrznego rządu w Toskanji. Agitatorowie zapytują się, czy nie należałoby usunąć z tronu rodzinę wielko-xiążęcą, i zastąpić ją inną nową, któraby umiała przynajmniéj stać się włoską, jak Burbonowiie w Neapolu, i któraby nie miała wciąż zwróconych oczu na swoją przeszłość. W obec dzisiejszych okoliczności, podobne rozprawy nie są na czasie. (*Le Nord i Neue Pr. Ztg.*)

Neapol 23 maja. Wiadomość o śmierci króla, rozpowszechniono afiszami po rogach ulic. To nie podobało się obywatelom i pewien rodzaj zniechęcenia ogarnął ich umysły. W przesadzonych pochwałach, jakich nowy król swojemu ojcu nie szczędzi, widziano przymus i affektacją. Każdy porównywał proklamacją obecną z proklamacją samegoż Ferdynanda IIgo, który bez ujmy dla swojéj synowskiéj miłości, uznał zaraz w pierwszym dniu wstąpienia na tron potrzebę niektórych ulepszeń. Proklamacja ta była następna:

„Skoro Bóg powołał nas do zajęcia tronu dostojnych przodków naszych, przez śmierć naszego ukochanego ojca i króla sławnéj pamięci Franciszka Igo, w chwili w któréj serce nasze jest prawdziwie przeniknione tak ważną stratą, czujemy przecież jeszcze ogrom ciężaru, jaki podobało się Najwyższemu szafarzowi mocarstw włożyć na nasze barki, powierzając nam rządy tego królestwa. Je-

---

ciszek odpoczywa z owcami, Wojciech z zajęciem przypatruje odbywającéj się przed nim scenie myśliwskiéj i widząc jak cała zgraja z jedzcami zbliża się ku nim, odezwał się do zakonnika:

— Oj! żeby tych panów nie było na koniach, to jakby ino psy złapały zająca, zarazbym poszedł z biczem, odegnał — i zajączyska wziąłbym. Bo ta pieczonka jak pieczonka, — ale co barszcz! to — ho — ho — ani gadania, już ta nie ma nic smaczniejszego.

— Uchul — mruknął Jędrek — naprawiajcie se hapetyk! — dla was by ta właśnie panowie po polowaniu jezdzili.

— Głupiś — jużcić nie dla ciebie.

— Ale i nie dla was.

— Cicho dzieciuchu!

— Ej! bo bajecie, a jedno drugiego się nie trzyma — bo na co se po próżnicy smak ino naprawiać?

Wojciech nic nie odpowiedział, bo i psy i myśliwi już tylko o kilkanaście kroków od nich byli oddaleni, a wykręcanie się zająca przed goniącą zgrają, było tak zwinne i zgrabne, że w każdym musiało obudzać zajęcie, tym bardziéj w starym Wojciechu rojącym złote myśli o cudownym barszczu, Przypatrywali się więc wszyscy pilnie, myśliwi ciągle się odzywali:

— A to gracz! a to zuch! haś go ha! haś go ha!

A zając wykręcał się jak mógł, zmuszony co kilka kroków wszystkich sztuk dotąd tak zbawczych używać, i kominków i zwrotów nagłych, i przysiadywania, bo widocznie siły go opuszczały, i co chwila zdawało się że gonitwa niepomyślnie dla uciekającego ukończoną zostanie.

— Nie puszczać go na granicę! od granicy! od granicy! bo ucieknie do lasu! — krzyczeli myśliwi, a Wojciech szepnął pół głosem:

— A niech ta ucieka, nam ta nic to nie wadzi, bo my go jeść nie będziewa.

Zając nareszcie zwinnością swoja zdoławszy się jeszcze raz cało wykręcić, użył wreszcie rozpaczliwego kroku, aby tylko chociaż na chwilę ukryć się przed oczami zawziętych na siebie nieprzyjaciół. Zobaczywszy więc że przy wydobywaniu się z ostatniéj tarapaty, charty na chwilę pozostały w miejscu, czem zyskał z dziesięć kroków oddalenia, a przed nim pasie się stadko owiec zbitych w kupę, o kilka zaledwie kroków, wytężył wszystkie siły, jednym skokiem przeskoczył dzielącą go od owiec przestrzeń, wpadł między gromadę, i jak kamień przytulił się w bruzdzie do ziemi. Owce zestrachane zaczęły biedz w pole, a fortelem tym lubo nie oszukał bacznego oka myśliwych znających się dobrze z podobnego rodzaju figlami, ale oszukał psy, które pędem puściły się za uciekającemi owcami, sądząc na ślepo że i zając między niemi musi się znajdować. Owce więc gonione rozpierzchły się po całem polu, psy jeszcze bardziéj szukając zbiega, a zając jak nieżywy siedział i dyszał w bruździe. Na próżno myśliwi starali się przywołać oszukane psiska, bo te rozszalane długim gonieniem, coraz bardziéj oddalały się od właściwego miejsca. Mimo jednak tego położenie zająca, nie było do zazdrości, bo pomału wszystko wróciłoby do porządku, i byłby padł ofiarą zbytniéj ufności w chwilowe swe ukrycie, gdyby nie nowy nieprzyjaciel, który nieproszonem wtrąceniem się mimowolnie przyniósł mu ocalenie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

steśmy przekonani, że Bóg przyoblekając nas w swą władzę, nie chce aby ona w ręku naszym była bezpożyteczną, jak nie chce również, abyśmy jéj nadużyli. Chce On, aby panowanie nasze było panowaniem sprawiedliwości, czujności i mądrości, i abyśmy urzeczywistnili względem naszych poddanych ojcowskie starania Jego Opatrzności.

Przekonani najmocniéj o zamiarach Boga względem nas, silnem przejęci spełnienia ich postanowieniem, zwrócimy całą naszą uwagę ku głównym potrzebom państwa i naszych ukochanych poddanych, i wszystkie wytężymy siły, aby zagoić rany *od lat tylu dręczące to królestwo.*“

Tu następowały zobowiązania, projekta reformy kościelnéj, zmian w sądownictwie, skarbowości i armji. Rany tymczasem pozostały ranami, rozjątrzyły się owszem, i pomnożyły przez ciąg 29cio-letniego panowania.

Neapol 27 maja. Zaraz po śmierci króla, dwór według zwyczaju opuścił Casertę. Królowa chciała jechać do Gaety, nowy król sprzeciwiał się temu. Obecnie rezydencją Jego Kr. Mości jest Capodimonte zamek najbliższy Neapolu. Zdaje się, że pobyt monarszy będzie tu dość długim, gdyż wczoraj urządzono tu kommunikację telegraficzną z Neapolem.

Zdaje się także, że nic się nie zmieniło na dworze; król zatrzyma obok siebie ulubieńców ojcowskich, których bardzo ta nowina pocieszyła. Niezgody familijne, których się obawiano, albo ustąpiły, albo zostały zawieszone do czasu. Franciszek IIgi nie oddala królowéj, pozostawia przy sobie hr. Trani swojego brata, który ma prawo zasiadać w radzie stanu. Wybornie!

Zapewniają, że młoda królowa jest w stanie pożądanym.

Wczoraj wojska zgromadzone na Piazza di Castello, składały przysięgę wierności. Obrządek ten odbył się z najwyższą spokojnością. Uważano go za nader pośpieszny, bo podobne formalności odbywają się zwykle dopiero po pogrzebie króla. Ale Franciszkowi IImu pilno było zapewnić sobie wierność wojska. Demonstracja w Foggia zbyt jest świeżą, aby miała pozwolić rządowi czekać i zasypiać.

Przed wstąpieniem na tron, półkownicy szwajcarscy, przyszli do xięcia i zapewnili go o wierności swych pułków. Następca tronu miał odpowiedzieć: „To tylko powinność!“

Do Neapolu weszło wojsko w mniejszéj atoli liczbie, aniżeli się spodziewano. Są to wojska wyborowe: huzary i gwardja królewska, które przybyły zapewne na pogrzeb Jego Kr. Mości mający się odbyć w piątek. W sobotę będzie żałobne nabożeństwo; w niedzielę żałoba zawieszona; pielgrzymka J. K. Mości do San Gennaro, obiad na dworze, a wieczorem galowe widowisko w San Carlo. W poniedziałek samo urzędowe przyjęcie, wieczorem posłuchania prywatne, we wtorek wielki przegląd wojsk w mieście i za miastem, we środę powrót żałoby.

Pracują pilnie w pałacu królewskim nad wystawieniem ciała nieboszczyka, którego nię można było balsamować. Wystawionym będzie w trumnie zamkniętéj. Zmarły chciał być pochowany w Gaecie, w kościele przez siebie zbudowanym, ale ponieważ kościół Stéj Klary jest grobowcem panujących neapolitańskich, Franciszek IIgi nie dał go przenosić gdzieindziéj.

Dwór w żałobie na sześć miesięcy, damy w grubéj wełnianéj odzieży. Przez ośm dni, co kwadrans wystrzał z działa ma oznajmiać, tę złowieszczą wiadomość. Okręt angielski stojący pod Neapolem, zatyka w połowie masztu flagę neapolitańską.

(*Indépendance Belge.*)

Telegramy.

Paryż 1 czerwca. Monitor donosi, że jenerał Forey otrzymał wielki krzyż legji honorowej. Jenerałowie Sonnaz i Blanchard, oraz pułkownicy Cambriels, Bellefonds i Conseil Dumesnil, mianowani zostali komandorami powyższego orderu.

Paryż 31 maja (wieczorem) Główna kwatera cesarza przeniesiona została do Vercelli.

W skutek porozumienia między Anglją, Francją i mocarstwami zachodniemi, stosunki dyplomatyczne z Neapolem zostaną wznowione. P. Elliot reprezentować będzie Anglję.

Cesarzowa przybyła do Paryża dla przewodniczenia radzie.

Messager de Paris zamieścił udzielony sobie artykuł, w którym znajdujemy protestację przeciwko obraźliwym wyrażeniom niektórych korrespondentów o cesarzu austrjackim i jego armji.

Turyn 31 maja (wieczorem). Buletyn urzędowy donosi o nowem zwycięztwie: Dziś z rana o 7 godzinie, 8,000 Austrjaków usiłowali odebrać stanowisko Palestry.

Król z czwartą dywizją (Cialdiniego) i trzecim pułkiem Zuawów stawił długi opór; następnie wystąpił zaczepnie, odparł nieprzyjaciela, ścigał go i zabrał mu 1,000 jeńców i 8 armat, z których 5 zabrali sami Zuawi. 400 Austrjaków utopiło się w kanale.

Kiedy pod Palestro walczono, druga bitwa się stoczyła w Confienza, w prowincji Lomelliny.

Po dwugodzinnéj walce, nieprzyjaciel odparty został przez dywizję jen. Fanty.

Przeszłéj nocy pikieta nieprzyjacielska próbowała przebyć Po w Cervasina; odegnali ją mieszkańcy.

Austrjacy opuścili Varzi w prowincji Bobbio.

Turyn 1 czerwca. Bulletyn urzędowy. Po zwycięztwie wczorajszem, to jest z dnia 31go z. m., nastąpiła druga bitwa, również dla naszych wojsk zwycięzka. Rozpoczęła się ona o 6téj godzinie wieczorem w Palestro, do którego nieprzyjaciel powtórnie wejść usiłował, lecz powtórnie odparty został przez dywizję Cialdiniego zuawów i kawalerję piemoncką.

Król wielce się narażał na niebezpieczeństwo, naprózno sami żuawy starali się go powstrzymywać.

Wczoraj austrjacy uderzyli na przednie straże Sardyńskie w Sesto-Calende. Po dwugodzinnéj walce nasi przebyli Tessyn i ścigali nieprzyjaciela.

Liczny korpus austrjacki stanął przed Varese. Garybaldi rozkazał gwardji narodowéj, aby nie stawiała oporu, lecz cofnęła się ku jezioru Maggiore.

Atak uczyniony zeszłéj nocy przez naszych na Laveno nie wydał żadnego skutku.

Bern 31 maja. Batalion strzelców tyrolskich przeszedł niedaleko Nanders granicę tyrolską, udając się do Włoch.

W prowincji Lichtenstein oczekują na 4000 austrjaków.

Bern 1 czerwca. Podług otrzymanych tu z Kantonu Tessyńskiego wiadomości, austrjacy wczoraj w liczbie 4000 oblegli Varese i odcięli sardyńskie pomocnicze wojsko pod dowództwem jenerała Cialdini, wprzód, nim takowe zająć mogło Sesto Calende. Garybaldi podług tychże wiadomości cofnął się do Laveno i w ciągu całej upłynionéj nocy, słyszano kanonadę na Tessyńskiéj granicy.

Konstantynopol 31 maja. Pomimo zaprzeczeń dywan wyda inwenstyturę xięciu Kuzie, nie kładąc warunków, któreby mogły wywołać nowe trudności. Porta uznała potrzebę zmiany polityki. Fuad-Pasza stanął na czele nowego konserwatywnego systematu, który usuwa się od Austrji, aby iść za umiarkowanemi radami Francji. Rozsądni turcy pojmują, że oporcze postępowanie którego się dotąd trzymano, może spowodować ogólne powstanie i podział państwa. Czy to nie zapóźno trochę?

Już nader ważne poruszenia miały miejsce w Serbji. 2000 Serbów z armatami pomaszerowało dla połączenia się z Czarnogórcami. Inne poruszenia objawiają się w prowincjach sławiańsko-greckich.

Eskadra przeznaczona do krążenia po Adrjatyku, powiezie mu wojsko posiłkowe do garnizonów tureckich w Hercegowinie.

Postawa Persji jest groźna.

Marsylja 31 maja. Odbieramy wiadomości z Rzymu pod datą 28 maja:

Trzystu ochotników wyprawiło się znowu z Rzymu. Foili i Hawenna uzbroiły dotąd 2,000 ludzi. Wzburzenie umysłów w legacjach się powiększa. Piemont położył pewne warunki co do uznania neutralności Papieża. Wiadomość ta jest pewną. Milcząca demonstracja na korzyść Francji powtórzyła się d. 26. Jenerał Goyon wysłał żandarmów z wezwaniem tłumów do rozejścia się.

Z Neapolu pod d. 29 donoszą, że nowy monarcha nie zrobił jeszcze żadnego politycznego aktu. Policja zabroniła używać oznak wszelkich stowarzyszeń.

Londyn 1 czerwca. Wczoraj p. Bright mówił w Birmingham niedowierzająco o neutralnéj polityce lorda Derby, mianowicie z powodu wystawienia oddziałów ochotniczych.

Londyn 1 czerwca. P. Bright z energiczną postanowił wystąpić oppozycją przeciw ministrom.

W Irlandji szanowny French i jego ajent Burke zostali zamordowani.

Otrzymano tu wiadomości z Ameryki południowéj. W Peru zaburzenia, Quayaquil ciągle blokują Peruwianie. W Chili rewolucja robi postępy. W Venezueli wraca porządek.

Belgrad 31 maja. Turecki garnizon tutejszéj fortecy, został wzmocniony. Składa się zaś obecnie z 3000 piechoty regularnéj i 600 artyllerzystów. (*Preu. Ztg. Le Nord i Ind. Bel.*)

Literatura Perjodyczna.

Gazeta Warszawska zamieszcza *Krótką* (miało być: elementarną) *wiadomość o początku gazet.*

Gazeta Codzienna donosi, że za dni kilka ukażą się w zupełnem wydaniu pisma ś. p. Apolinarego Zagórskiego, i dziękując słusznie zajmującym się wydaniem przyjaciołom zmarłego, za szlachetną chęć przyjścia w pomoc pozostałéj rodzinie, proponuje zebranie składki na nagrobek z popiersiem nieboszczyka.

Kurjer donosi, że onegdajszéj nocy przewiezione zostały z zagranicy do Warszawy zwłoki ś. p. Zygmunta hr. Krasińskiego, znamienitego w piśmiennictwie naszem poety. Onegdaj także po żałobnem nabożeństwie w kościele OO. Kapucynów zwłoki te, umieszczone w podróżnéj trumnie, przewiezione zostały na wspaniałych sześciokonnych marach, ulicą Miodową, Senatorską i Nowym Zjazdem przez most do rogatek, gdzie przełożone na wóz pocztowy, odprawione zostały do Opinogóry. Wyprowadzeniu zwłok towarzyszył orszak dostojnych krewnych zmarłego, i liczne grono tych wszystkich, którzy żywili prawdziwe współczucie dla poety rodaka.

Warschauer Zeitung umieszcza w odcinku w dwóch ostatnio wydanych numerach artykuł p. n.: *Listy z południowéj Ameryki.*

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Brzozowski Zenon ob. z Cesarstwa nr 570. — Józefowicz Artur ob. z Piórowa nr 556. — Lemański Kazimierz oby. z Tymianki nr 556. — Ordęga Karol oby. z Żarek nr 600. — Plater Zyberg Kazimierz hr. z Pas nr 414. — Potocki Michał hrabia z Chrząstowa nr 613. Sołtyk Marceli oby. z Drążgowa nr 584. — Żymirski Władysław ob. z Klembowa nr 584. — Bistrom Ardaljon pułkownik z Poznania nr 634. — Szafarkiewicz Wacław nauczyciel z Poznania nr 603.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Byszewski Józef oby. do Piotrowa. — Dobkiewicz Władysław ob. do Kowna. — Iliński Tymofiej radca kolegjalny do Kijowa. — Okołowicz Gustaw oby. do Mińska. — Podhorski Włodzimierz oby. do Kijowa. Chrapowicki Jan ob. do Paryża. — Karwicki Wincenty ob. do Drezna.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 24 Maja (5 Czerwca) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*